DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE.

NUMER 5.

1 Marzec 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

KAMIENNA KARTA DZIEJÓW

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

Rzeźby te nie ograniczają się na samych dolmenach lub wnętrzach grot naturalnych jak dep. Marny, lub sztucznych jak New-Grange, Dowth, Kivik, Willfara itp. — Całe skały południowéj Skandynawii są niemi pokryte [60]).

O ile pierwsze, na których głównie występują symbole i mniéj więcéj konwencyonalne znaki, są wyrazem pojęć religijnych i rytuału pierwotnego ludów dolmenów, o tyle drugie — trudno się pomylić — upamiętniają jakieś potężne fakty dziejowe, jakieś donośne walki na morzu i lądzie, a zarazem wielkie rzucają światło na uspołecznienie tych ludów. Znaczenie pierwszych, mianowicie tak wykończonych i dobrze zachowanych rzeźb głośnego monumentu w Kivik, przez porównanie z kultem druidycznym, z mytami i podaniami najpierwotniejszych spółeczeństw aryjskich, mianowicie z dwoma najstarożytniejszemi pomnikami piśmiennemi Aryów: księgami Weda i Eddą skandynawską, dopiéro da się właściwie i dokładnie wyjaśnić, — drugie zostają w łączności z właściwemi dziejami tych ludów.

Rzeźby te na pomnikach i skałach działaniem długotrwałém lodników ogładzonych, są niby kartami kamiennéj kroniki, które przy mozolnych, cierpliwych studyach, wolnych od wszelkiéj naprzód powziętéj teoryi — muszą nam wyjawić swoją tajemnicę! — Tu zajmiemy się tylko stroną ich realną — tylko wskazówkami, które rzeźby te rzucają na materyalny rozwój tych społeczeństw.

Przedewszystkiém w rzeźbach tych uderza zadziwiająca mnogość

---

[60]) A. E. Holmberg: Skandinaviens Hällristningar (Rzeźby na skałach Skandynawii) 1848. — Brunius: Försök till förklaringar öfver hällristningar (O rzeźbach na skałach) Lund 1868. — Hildebrand: w C.r. du Congrès de Copenhague 1869, p. 192; także w Antiqvarisk tidskrift för Sverige, vol. 2, p. 417—432. — O. Montelius: Sur les sculptures de rochers de la Suède; C. r. du Congrès de Stockh. — N. G. Bruzelius: tamże.

okrętów, jużto opatrzonych w wiosła [61]), jużto w maszty, żagle (Järrestad)[62]) itp. — Widząc te, choć nieudolnie wykonane wyobrażenia okrętów tak różnych od późniejszych statków Wikingów, których kształty, torfowiska w Nydam w Szlezwigu, tumulus w Tune w Norwegii[63]), oraz wizerunki na niektórych kamieniach jak w Häggeby w Uplandyi, kamieniach runicznych w Gotlandyi i Skanii[64]) i niektórych monêtach współczesnych[65]) — tak dokładnie nam przechowały; — okrętów o stosunkowo wielkich rozmiarach, o przodach i tyłach odmiennych, z których pierwsze opatrzone najczęściéj symbolicznym wężem lub rodzajem smoka o troistym łbie[66]) — trudno nie przypomnieć sobie tego co starożytni, mianowicie Cezar mówi o żegludze wydoskonalonéj i przewyższającéj o wiele żeglugę Fenicyan a nawet Rzymian w dawniejszym kraju Wenetów[67]), a co Mommsen tak wymownie streścił w swojéj Historyi Rzymskiéj T. IV.

Kraj Wenetów, klasyczna ta ziemia pomników megalitycznych, i w téj wczesnéj i nad wszelki podziw rozwiniętéj żegludze, tyle więc wspólnego, identycznego rzec można, przedstawia z przybrzeżnemi okolicami Baltyku i m. Północnego.

Drugim charakterystycznym szczegółem tych rzeźb, są liczne nader wyobrażenia naszych zwierząt domowych, jak bydła rogatego, konia — z których ostatni, tak do zaprzęgu w dwukolnych wozach jak i pod wierzch użytym bywał. Występowanie tu także wołów zaprzężonych do pługa kierowanego przez człowieka[68]), najwymowniéj poświadcza rolnicze zajęcia tych ludów.

Oprócz mnóstwa symboli, jak węży, spiralnych linij, krzyży w kołach, wyżłobień (écuelles)[69]) itp., które wskazują na jedność cywilizacyi i epoki z ludami dolmenów — rzeźby te dostarczają nam danych i co do rodzaju uzbrojenia tych społeczeństw. — Oprócz tak charakterystycznéj i symbo-

---

[61]) Fig. 32. C. de Stockh. p. 473. — [62]) Tamże: Fig. I, p. 478 i 479.

[63]) Engelhardt: Nydam Mosefund tabl. I; Montelius: La Suède préhistorique Fig. 81.

[64]) Tamże: fig. 118.

[65]) Jak srebrna moneta znaleziona w Blekinge: Atlas de l'archéologie du Nord (Copenhague 1857) fig. 155.

[66]) Bruzelius: w C.de Stockh. p. 477—480.

[67]) Bell. Gall. lib. III, §. 13

[68]) C. de Stockh. fig. 31, p. 473.

[69]) Charakterystyczne te dla pomników megal. wyżłobienia (Pierres à écuelles) znajdują się po za temi rzeźbami także licznie oddzielnie, jak w prow. Hallandyi, gdzie noszą nazwę *elfstenar*, tj. kamieni elfów i gdzie lud prosty składa w nich drobne ofiary; zdaje nam się, że zwyczaj ten nie może być jak tylko zabytkiem odległéj przeszłości i że kamienie te nigdy nie służyły do innych celów: a mianowicie do krwawych ofiar.

licznéj siekierki gładzonéj, odwzorowanéj wyraźniéj np. na skale w Hvitlycke w Bohuslän (Fig. 30 p. 472 C. de Stockh.) — najczęściéj w rękach tych wojowników występują siekierki z bronzu mylnie zwane celtami (tamże: Fig. 13 p. 460, Fig. 2 i 3 p. 482), a także dzidy z potężnemi grotami jak w Tegneby (Fig. 23 p. 467), niekiedy strzelcy z łukiem (Fig, 1, p. 454). — Miecz i tarcza na skale w Ekensberg w Oestergötlandyi (Fig. 6 i 29 Ib.) odpowiadające w zupełności znanym kształtom mieczów i tarcz bronzowych, pokazują że ten rodzaj broni był właściwym téj cywilizacyi.

Rzeźby te dotychczas powszechnie klasyfikują w epoce bronzu; prof. Brunnius (loc. cit.), który w r. 1866 wydał próbę tłómaczenia tych rzeźb, z różnych względów przypominających jakoby epokę kamienia gładzonego, zalicza jeden rzeźby te do téj epoki.

Że rzeźby te istotnie mają łączność z temi przedziwnemi wyrobami przemysłu bronzowniczego tak hojnie rozrzuconego po całéj północnéj i środkowéj Europie (tak różnego od późniejszych dzieł Etrusków i Greków), to z jednéj strony odwzorowane jak widzieliśmy wyżéj na skałach tych miecze i tarcze bronzowe, a z drugiéj na przedmiotach bronzowych, a mianowicie znajdywanych w Danii nożach i brzytwach[70]), także i na słynnym rogu bzonzowym z Wismar w Meklemburgii[71]) — te same okręty, spiralne, krzyże w kołach itp., nie pozostawiają najmniejszéj pod tym względem wątpliwości. Bruzelius, który swojemi odkryciami i badaniami rzeźb tych, jak w Simris, Järrestad itp. przyczynił się do rozjaśnienia téj kwestyi, twierdzi stanowczo, że rzeźby „te jedynie metalem mogły być zdziałane, a nie tarciem kamienia o kamień“. To samo zdanie, jak wyżéj wspominaliśmy, rozwijał i Soldi, z tą różnicą, że stanowczo zdaniem naszém dowiódł, że metalem użytym tu mogło być tylko żelazo i stal. — Bruzelius przytacza między innemi także, że wszędzie w sąsiedztwie tych rzeźb odnajdują się kamienne grobowce, w których bronz się znajduje.

Z drugiéj strony niemniéj wybitne i stanowcze dowody są, że rzeźby te należą do cywilizacyi ludów dolmenów. Znajdują się zwykle w okolicach najbogatszych w te pomniki[72]), znajdujemy na nich te same symbole: w kołach, wyżłobienia, siekierki, tak licznie występujące na pomnikach megalitycznych spiralne, krzyże a co już jest stanowczém potwierdzeniem to to: że wyobrażenia tych samych okrętów znajdują się i na wierzchniéj

[70]) C. r. du Congrès de Stockh. fig. 14, 15, p. 461. — John Lubbock: Preh. Times fig. 41—46.

[71]) Lisch: Jahresbericht des Vereins für Meklenburgische Geschichte u. Alterthumskunde, III p. 67. — C. de Stockh. fig. 16 p. 462.

[72]) Największa liczba rzeźb tych odkrytą została w południowych prowincyach: Boguslän, Ostergötlandyi i Skanii; rzadziéj już w Blekinge, Dalslandyi, Vermlandyi i Uplandyi, a wyjątkowo niejako w Angermanlandyi

płycie dolmenu w Herrestrup w Selandyi[73]) — te same postacie ludzkie, okręty, wozy, konie, na płytach grobowców kamiennych w Kivik, Willfara Järrestad itp.[74]).

Tak więc, rzeźby te są najwymowniejszym dowodem współczesności mniemanych epok bronzu i żelaza z epoką kamienia gładzonego, wspólności cywilizacyi ludów dolmenów z owemi przedziwnemi wyrobami przemysłu bronzowniczego, z rozwiniętą żeglugą na morzach północnych i Atlantyku.

Rzeźby te przytém, tak rożne od późniejszych rzeźb z epoki Wikingów, które w miejsce wyżłobień wklęsłych są tylko konturami oznaczone, — tak różne także występującemi tu i tam postaciami ludzkiemi i zwierzęcemi, wyobrażeniami okrętów, symboli itp., nie mogą być przeto zaliczone Normanom i ktokolwiek jest obeznany z rysunkami tych rzeźb, nie mógłby dopuścić się podobnego błędu[75]).

Jakkolwiek tak liczne tu i rozmiarami zadziwiające (dochodzą do 7 m. wysokości a 5,3 m. szerokości jak np. w Tegneby), rzeźby te nie są wyłączną własnością półwyspu Skandynawskiego. Obok rzeźb na dolmenach, menhirach i płytach grobowców kamiennych, odnajdujemy podobne rzeźby i na skałach Szkocyi, jak w Carnban, w Auchnabreach hrabstwie Argyll[76])—w Irlandyi — na skałach Hiszpanii, mianowicie w Andaluzyi[77])—w Alpach, jak w okolicach Mentony i jezior Cudów (Laghi delle Meraviglie) ostatnio zbadanych r. z. przez pp. E. Rivière i de Vesly[78]). Rzeźby te naturalnie w miarę oddalenia od morza, nie mogą powtarzać postaci okrętów; są przytém mniéj skompliwane i składają się po większéj części z kół koncentrycznych przeciętych niekiedy poprzecznemi linijami,

---

i Jemtlandyi. W Norwegiiznaj dują się tylko w południowo-wschodnich okolicach sąsiadujących z Bohuslän. Pomniki te więc idą równolegle z pomnikami megalitycznemi, najliczniejsze są tam, gdzie przybrzeżne skały dostarczały niejako gotowego materyału, dość widocznego dla uwiecznienia na nim wypadków życia publicznego żeglarskiego tego narodu.

[73]) C. r. du Congrès de Stockholm: Fig. 21 p. 465.

[74]) Tamże: p. 463, 471, 475—483. — Nilsson loc. cit.

[75]) Porównaj zestawienie jednych i drugich rzeźb w art. Monteliusa, Cong. de Stockh., oraz tegoż: La Suède préhistoriqne.

[76]) Sir J. Simpson: Archaic sculpturings in Scotland, England etc. — Proc. S. of Antiquaries of Scotland, vol. IV. 1867. — Fergusson: Rude stone monuments in al countries, pp. 157, 206—223. — John Lubbock loc. cit. p. 166 sq. — Mr. Stuard: On the Sculptured Stones.

[77]) Don M. de Gongora y Martinez: Antiguedades Prehistóricas de Andalucia.

[78]) Académie des Inscrip. et Belles-Lettres, séance du 26 Octobre 1877. — Porówn. także: Moggridge, w C. r, du Congrés de Norwich p. 359. — Ouwarow w Congrès de Copenhague, p. 195 (Russie).

spiralnych, siekierek, głów zwierząt, jak np. wołu itp., w czém najzupełniéj zgodne są z rzeźbami Skandynawii.

Widzieliśmy wyżéj, że przy znajomości i rozwinięciu żeglugi, przy wybitnie rolniczym charakterze, ludy dolmenów i rzeźb na skałach znały niewątpliwie użycie tak bronzu jak i żelaza. Nastręczałoby się tu pytanie: jeśli w téj prastaréj, najpierwotniejszéj jak zobaczymy aryjskiéj cywilizacyi w Europie, znaném było zarówno użycie bronzu jak i żelaza przy równoczesném używaniu broni kamiennéj — zkąd taka predylekcya w zachowywaniu wyłącznie niemal narzędzi bronzowych i kamiennych w grobowcach téj epoki, a pominięcie — żelaznych?

Nacisk ten na brak narzędzi żelaznych w dolmenach i grobowcach, stwierdza znany powszechnie fakt, że najprostsze przyczyny najtrudniéj bywają uwzględniane. I w istocie: przedmioty które odnajdujemy w grobowcach, są przedmiotami zbytku, ozdobami lub symbolami władzy i dostojności. Przedmioty bronzowe wogóle, swojém wykończeniem wskazują na realną i artystyczną swoją wartość; nawet tak licznie i po za grobowcami odnajdywane miecze bronzowe, jak zobaczymy, nie były istotną bronią, czego już sama małość rękojeści, która na tak ryzykowne hypotezy naprowadzała — nie dopuszczałaby, ale oznaką godności — dystynktoryum. Nieprzesądza to użycia zwykłych mieczów i dzid z grotami żelaznemi. — Niebyło więc racyi, aby przedmioty codziennego użytku zachowywać z taką ostentacyą w grobowcach, które jedynie dla możnych były dostępne. — Wszakże i dziś, najuboższemu nawet nie przyjdzie na myśl stroić się w pierścionki, guzy, klamry żelazne, ale w tombak, mosiądz itp.; w grobowcach naszych zarówno rzadko spotkać się można z żelazem.
Że się jednakże i po za temi grobowcami, w spółczesnych wykopaliskach, torfowiskach itp. tak rzadko znajdują narzędzia żelazne obok bronzowych, przyczyna leży w tém, że gdy bronz oprócz zmiany barwy z błyszczącéj, złocistéj na ciemno-zieloną, przez pokrycie się tak cenioną piękną patyną, przechowuje się jak najlepiéj — żelazo oksydując się, zmienia kształty, rozsypuje się zjedzone przez rdzę. — Od czasu gdy baczniejszą zaczęto zwracać uwagę na te nieforemne i nieponętne okazy, mnóstwo ich znajduje się już po muzeach.

Obecność siekierki kamiennéj i innych przedmiotów z tegoż materyału, mianowicie strzałek krzemiennych, w grobowcach nawet względnie do bardzo późnych epok należących, jak np. z czasów Merowingów jak w Caranda[79]) — już nie materyalnym ale symboliczno-religijnym przyczy-

[79]) G. Millescamps: Sur le cimetière de Caranda (Aisne) et sur la coexistence de l'usage des instruments de pierre avec ceux de bronze et de fer, en Gaule, jusqu'a l'époque Mérovingienne. — C. r. du Congrès de Stockholm p. 650 sqq.

nom przypisać należy. — Wiadomo powszechnie, że przemysł i sztuka ludzka od podobnych nieudolnych narzędzi z kamienia poczynać musiały. Z epoki téj *istotnéj kamienia, epoki paleolitycznéj*[80]) poprzedzającéj znajomość i użycie metali — a które to stadyum nie już cywilizacyi ale dzikości, dzicy różnych części świata nam i dziś uprzytomniają — w czasach nawet pełnego już rozwoju cywilizacyi pozostało jakby wspomnienie pierwszych nieudolnych prób, jakby pamiątka niemowlęcych dni ducha ludzkiego. Z użycia codziennego, narzędzia te w bardziéj tylko wykończonéj formie przeszły do rytuału religijnego i symboliki; — we wszystkich najwyżéj posuniętych cywilizacyach starożytności, użycie narzędzi tych kamiennych w pewnych uroczystych obrzędach było obserwowane[81]). Że tu wspomnimy: zwyczaje mozaizmu przechowane do dziś dnia wśród żydów, w których grobowcach odnajdujemy noże kamienne, — podobne zwyczaje w rytuale religijnym Egipcyan, a i dziś odnajdujemy tam narzędzia kamienne, które niewątpliwie do ściśle historycznych już czasów odnieść należy[82]); u Ekwów zabronioném było użycie innego narzędzia jak kamiennego przy zabijaniu ofiar — zwyczaj, który odnajdujemy u Rzymian pod nazwą *Jus feciale.* — W Rzymie także posługiwano się kamienną siekierką przy zawieraniu traktatów z innemi ludami i odnajdują się one wśród starożytności jak i dawnych fortyfikacyj rzymskich[83]). W grobowcach etruskich znajdujemy noże krzemienne, a p. Rossi wśród stacyi epoki tak zwanéj neolitycznéj odnajdywał *aes rude* i *aes grave* widocznie na wyższą cywilizacyę wskazujące[84]). — O ile rytuałem religijnym pierwotnych tych społeczeństw, nakazywaném było użycie narzędzi kamiennych, o tyle przeciwnie istniał przesąd przeciwko narzędziom z żelaza. Księgi Mojżeszowe

---

[80]) Szczegół ogładzenia lub nie tych narzędzi, nie jest tu bynajmniéj tak decydującym: bo przypuścić należy, że ci, którzy tak dokładne rysunki otaczających ich zwierząt na kościach wykonywać umieli, mogli byli samoistnie dojść do tak błahego ulepszenia, jak polerowanie przez tarcie kamienia o kamień swych narzędzi; ale typy odmienne tych narzędzi, pokłady stratygraficzne, a mianowicie rożność fauny i flory występującéj w tych dwóch epokach, stanowczy i wybitny czynią przedział między epoką *paleolityczną* a następną, zwykle zwaną *neolityczną.*

[81]) E. Cartailhac: L'âge de pierre dans les souvenirs et les superstitions populaires. Reinwald, Paris 1877. — Porów. Valdemar - Schmidt: Rites funéraires des temps préhist.; dans: Assoc. franç. pour l'avancement des sciences; Congrès de Nantes 1875.

[82]) Chabas: Etudes sur l'antiquités hist. d'après les sources égyptiennes. — Mariette: Bulletins de l'institut égypt. Séance du 19 mai 1870, Nr. II, p. 57.

[83]) Schaaffhausen w C. r. du Congrès de Bruxelles p. 356.

[84]) M. E. de Rossi: La Paléoethnologie dans l'Italie centrale; Congrès de Bologne p. 464.

gromią wielokrotnie profanowanie ołtarzy samém już dotknięciem temi narzędziami,—w najdawniejszéj instytucyi religijnéj Rzymian, w collegium Arvalów istniał podobny zakaz[85]).

Do dziś dnia wśród nas, w mytach i przesądach ludowych, przechowało się to symboliczne znaczenie siekierki — to wspomnienie kamiennéj epoki ludzkości. W wielu krajach tak Azyi jak i Europy istnieje wielkie poszanowanie dla tak zwanych *kamieni piorunowych*, za które to nawet uczeni do XVI w. siekierki te uważali[86]), a chłop znalazłszy podobną siekierkę, niezawodnie skryje ją pod strzechę, jako talizman przeciwko piorunom. — Sama siekierka według tego ludowego podania miałaby spaść wraz z piorunem z nieba. Bóg skandynawski Tor, galijski Taran, a nasz i Litwinów Piorun (Perun-Perkunas) z podobną siekierką byli wyobrażani; wszędzie téż na północy siekierka ta jest symbolem Tora-piorunu.

Inne narzędzia kamienne, a mianowicie strzałki krzemienne całe i ukruszone, które w najpierwotniejszém stadyum ludzkości miały niezaprzeczenie także użytek realny, jako strzały, jako narzędzia do rysowania na kościach jak w epoce rena np., co najnowsze badania uczonych francuzkich wykazały — przybrały późniéj także symboliczne znaczenie i odnajdujemy je często w formie serca lub innéj wykrojone, oprawne nawet często w metal, które niezawodnie jako amulety lub pewnego rodzaju wota służyły[87]).— Wotywne te krzemienie przechowały się i do czasów chrześcijańskich, odnajdujemy je bowiem i w grobowcach z czasów Merowingów jak w Caranda.

Wszystkie te siekierki gładzone, strzałki krzemienne o ościach i trzonku, tak charakterystyczne dla pewnéj epoki zwanéj neolityczną, widocznie nie były używane, nie mają bowiem najmniejszych rysów na sobie. — Użycie ich nawet byłoby wprost niemożliwém już z samego względu na ich częstą małość, mianowicie względnie do środkowego wydrążenia; każda z tych mniejszych siekierek pękłaby niezawodnie od pierwszego silniejszego uderzenia. Sam już materyał i piękność wyrobienia niedozwalałyby przypuszczać, aby siekierki te były narzędziami codziennego użytku. Oprócz mnóstwa siekierek z dyorytu, serpentynu, krzemienia agatyzującego, a także droższych kamieni jak jaspisu, agatu itp., muzea posiadają pewną liczbę siekierek z rzadkiego bardzo jaspisu (jadeide) i nefrytu, który to materyał w tak pięknym gatunku nieznajduje się ani w Alpach i innych łańcuchach gór, ani także wśród eratycznych kamieni Europy. Siekierki te przeciwnie, formą

85) Tamże p. 466.
86) W r. 1784 jeszcze, doktór nadworny ks. Karola Lotaryngskiego: Burtin wydał dzieło zbijające tę opinią, cyt. w C. de Bruxelles p. 460.
87) Cartailhac loc. cit.

swoją i materyałem są nadzwyczaj podobne do siekierek wyspy Jawy, tam uważanych także za kamienie z niebios spadłe, za kamienie piorunowe, a których materyał znajduje się także w głębi Chin i w kilku zaledwie jeszcze punktach. PP. Desor, Quatrefages, Szaaffhausen[88]) byliby zdania, że siekierki te za najdroższe relikwie uważane, nie mogły jak tylko wraz z migracyą tych ludów z wnętrza Azyi przybyć do Europy. Zarzutu: że lubo materyału podobnego, pomimo bardzo starannych poszukiwań nieodnaleziono w Europie — z czasem może to nastąpić, trudno uwzględnić, bo należałoby jednocześnie przypuścić, że pierwotne te cywilizacye miały pod tym względem lepsze środki exploatacyi jak my dziś.

Siekierki te więc, oprócz do religijnego użytku, mogły służyć tylko jako broń od parady, jako znaki dostojeństwa. Znaczna ich liczba przytém nosi widoczne ślady użycia metali, mianowicie stali do ich obrobienia.— Samo już przedrążenie ich tak sztuczne, że często znajdujące się w nich czpienie jak najszczelniéj do nich przystają, zdawałoby się naprowadzać na domysł, że jedynie narzędzie metalowe mogło być tu użyte. Wprawdzie uczeni szwajcarscy: prof. Keller i pp. Forel[89]) za pomocą szybkich obrotów kawałka gałązki, piasku i wody lub wirowania wydrążonéj cylindrycznie kości, dochodzili do przewiercenia najtwardszych skał jak dyorytu, serpentynu itp., ale zdaniem naszém p. Wurmbrand[90]) robi słuszną uwagę, że w ten sposób uczeni ci doszli tylko do przewiercenia konicznego, nigdy zaś w wyżéj opisany sposób niemogliby dojść do regularnego walcowatego otworu, do którego czpień wydrążenia tego, tak ściśle przystawałby[91]).

P. Soldi, jak wspominaliśmy wyżéj, zauważył był, że niektóre siekierki muzeum sztokholmskiego noszą na sobie ślady jakby formy odlewu, co ztąd pochodzi, że są kopiami w starożytności już wykonanemi, form siekierek bronzowych.

Piękna siekierka serpentynowa Gab. archeol. Uniw. Jag. (N. 5985) z literą W cztéry razy wypukło na około koła powtórzoną, najniezawodniéj narzędzia stalowego, do swego wykończenia wymagała. — Muzeum w St. Germain przechowuje część siekierki kamiennéj, na któréj są wyrzeźbione figury i napis nieodczytany. Figury te przedstawiają Mitrę trzy-

---

88) Sur les haches en néphrite et en jadéite w C. r. du Congrès de Bruxelles p. 351—363.

89) Prof. F. Keller: Durchbohrung der Steinbeile etc. aus den Pfahlbauten Anzeiger, III p. 139, Zurich 1870. — Discussion sur la perforation des marteaux et des haches; Cougrès de Bologne p. 159—164.

90) Tamże p. 160.

91) Porównaj siekierkę z czpieniem N. 188 w Gab. arch. Uniw. Jag.

mającego za rogi powalonego byka[92]), wskazują więc na kult słoneczny, do którego symbol ten (siekierka)[93]), jak i figury te należały.

Bytność więc siekierek gładzonych, strzałek krzemiennych[94]) i innych podobnych narzędzi w dolmenach, grotach z galeryami, grobowcach kamiennych (cystach) itp. — przedłużająca się i w epoce klasycznéj starożytności a nawet chrześcijańskich wieków — bynajmniéj nie jest argumentem przemawiającym za nieznajomością metali w cywilizacyi ludów dolmenów, ale w każdym razie jest charakterystycznym znamieniem téj epoki, właściwością, która się niejako wyjątkowo przechowała i w późniejszych cywilizacyach.

Jak z powyższego widzimy, cywilizacya ludów dolmenów wchodzi jednym swym końcem w ramy pełnéj historyi; — w ostatnich jéj peryodach widne są wpływy wyższéj klasycznéj cywilizacyi, że tu jedynie powołamy się na znajdywane w dolmenach np. południowéj Francyi, przedmioty przemysłu rzymskiego[95]) z drugiéj strony na przedłużanie się niektórych form i symboli nawet w epokę chrześcijańską, jak tego dowodzi użycie siekierki gładzonéj w epoce merowingów, *swastiki* na szatach świętych w katakumbach rzymskich, a jak H. Martin twierdzi: „Linia łączna tradycyj przedłuża się od dolmenów Morbihanu do kościołów z XII w., do starych domostw bretońskich z XV w. — gdyż noszą one te same ornamenta na swoich fryzach i arkadach, a w końcu aż do ubiorów wieśniaków bretońskich dzisiejszych, ozdobionych temi samemi znakami i emblematami“[96]).

O schyłku téj cywilizacyi lubo niewiele, pozostawili nam dość jednakże autorowie starożytni, aby módz odtworzyć sobie obraz piérwotnych tych aryjskich społeczeństw, a jeśli znajdują się tu i owdzie luki, jeśli ludy te niezdobyły się same na dziejopisarswo z wyjątkiem może nieudolnych i nieodcyfrowanych dotąd dokładnie rzeźb, to archeologia i lingwistyka porównawcza powinny nam dopełnić tego obrazu. *(C. d. n.)*

---

[92]) Cartailhac, loc. cit.

[93]) Piorun-Tor jako antyteza Baldera-słońca.

[94]) Zresztą odmiennego nieco typu od strzałek z właściwéj epoki kamienia (paleolitycznéj).

[95]) Cazalis de Fondouce: Congrès de Stockh. p. 441—2. Alleés couvertes de la Provence, Paris 1873.

[96]) Porów. także co M. E. Rossi: La Paléoethnologie dans l'Italie centrale w Congrès de Bologne p. 445—467 i Alex. Bertrand: Archéol. celtique et gauloise, mówią o ścisłéj łączności téj epoki z epoką historyczną.

NOTATKI NUMIZMATYCZNE

przez

Ks. I. Polkowskiego.

I. Mennica Bydgcska.

Z pamiątek rozrzuconych po świecie, o których Lelewel powiedział, że „historya nie ma pomników trwalszych do sprawdzenia dziejów nad numizmaty, gdyż one są współczesnych sztuk i nauk wiernym obrazem“, stare i dawne pieniądze i medale najbardziéj rozświecają nam dzieje narodów. Ztąd żadna pamiątka nie jest pospolitszą nad numizmat z ubiegłéj, często bardzo dawnéj epoki. Im starszy, tém większe budzi zajęcie, im okazalszy, tém wiécéj szacowny, im rzadszy, tém bardziéj poszukiwany. Znawcy i lubownicy ubiegają się o wszystkie te rodzaje przechowując każdy, jako drogą pamiątkę minionéj przeszłości, choć nie zawsze wiedzą i nie zawsze dojść mogą dziejów każdego pieniążka, każdego medalu, każdego jednóm słowem numizmatu.

Otóż ponieważ znajomość tego przedmiotu nie dla każdego przystępna jest, od czasu do czasu podawać będę w „Dwutygodniku“ notatki numizmatyczne o monetach i medalach polskich.

Na dziś zacznę rzecz od Mennicy Bydgoskiéj, opisując numizmatykom zarówno jak i nienumizmatykom dzieje téj mennicy — z wymienieniem jakie to znane są pieniądze polskie w Bydgoszczy bite, z kolei potém przejdę w ten sposób dzieje i innych mennic, a mianowicie: Elbląga, Gdańska, Grodna, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łobżenicy, Malborga, Olkusza, Poznania, Torunia, Zamku Ujazdowskiego, Warszawy, Wilna, Wschowy — i innych drobniejszych miejsc, z czego i całość może jaka do historyi mennic złoży się szczęśliwie.

Zaczynam od Bydgoszczy.

Najdawniejszą piśmienną wzmiankę o mennicy Bydgoskiéj, mamy w erekcyi tego miasta, danéj przez Kazimierza Wielkiego w Brześciu roku 1346 dnia 19 kwietnia. Ustęp w téj erekcyi o mennicy brzmi: . . . . . „*Et pro dicti oppidi melio ratione, damus dicto oppido nostro monetam facere, debere et habere, census tamen sive fructus de moneta ipsa proveniens, ad nos et successores nostros ex toto pertinebit*“ [1]).

---

[1]) „Codex diplomaticus Poloniae“ Tomus II, pars altera, pag. 696, editio Rzyszczewski et Muczkowski.

Czy z tego pozwolenia królewskiego korzystało nowo założone miasto, czy bito za panowania tego króla monetę Bydgoską i jakie są jéj cechy, niewiadomo. — Dotąd bowiem w numizmatyce polskiéj z monet Kazimierza W. znane są tylko: Grosze krakowskie, bite na wzór czeskich. Półgroszki koronne czyli kwartniki z monarchą siedzącym na tronie. Denarki srebrne z ukoronowaną głową królewską. Kwartniki i denary miedziane dla Rusi z literą K. O innych monetach tego króla, a tém więcéj o monetach jego bitych w Bydgoszczy, nie słyszeliśmy. Tymczasem jedno z wykopalisk Bydgoskich przed niewielu znalezione laty, zawierające kilka set drobnych denarków beznapisowych, znanych w numizmatyce polskiéj pod nazwą denarków Władysława Jagiełły, — i drugie wykopalisko podobne pierwszemu znalezione także w Bydgoszczy w roku 1867 w miesiącu lipcu, zawierające takież same denarki z bardzo wyraźnym stemplem i zachowane tak jakby w kursie nigdy nie były, naprowadzają mnie na wniosek, czy one nie pochodzą czasem z Bydgoskiéj mennicy — co więcéj, czy nie sięgają czasów Kazimierza Wielkiego. Że pochodzić mogą z Bydgoskiéj mennicy, domyślam się ztąd, że na jednym denarku zamiast korony jest niebardzo zgrabnie, ale zawsze wyraźnie odbita brama o trzech wieżach, podobna do najdawniejszego znanego herbu miasta Bydgoszczy i druga jeszcze okoliczność, że z liter umieszczonych w około, dają się widzieć wyraźne głoski B — G. Rzecz to niemałéj wagi, ale zostawmy ją czasowi, a wzmianka ta niech raczéj pozostanie jako proste przypuszczenie numizmatyczne, niżeli pewnik niezbity, który aby miał powagę jakąś, liczniejszych i gruntowniejszych wymaga dowodów, a tém gruntowniejszych, gdy prosta logika uczy, że jeżeliby bito monetę w Bydgoszczy za króla Kazimierza Wielkiego, dla czegoby ta ustać miała za jego następców, a tymczasem grube o tém milczenie w historyi i w numizmatyce polskiéj.

W półtrzecia wieku po owym przywileju Kazimierza Wielkiego, po owéj erekcyi miasta, po raz pierwszy spotykamy się z monetą polską niewątpliwie bitą w Bydgoszczy r. 1598. Kiedy więc jest moneta, musiała być i mennica. Ale kiedy ta mennica była założoną, kiedy otwartą, kto nią zarządzał, lub kto ją dzierżawił, wszystko to grubą zasłoną pokryte, a nietylko Bydgoska mennica takim jest wyjątkiem, ale i o innych to samo rzec można, gdyż prawie wszystkich polskich mennic początkowa historya niepewna jest i na bardzo szczupłych opiera się dowodach.

Mincarze nie dzierżawią ciągle jednéj i téj saméj mennicy, ale przechodzą z jednéj do drugiéj, co więcéj, niektórzy kilkoma naraz zarządzają mennicami — i choć kładą znaki swe na monetach, to niemi utrudniają raczéj orzeczenie, z jakiéj mennicy ten lub ów pieniądz wyszedł, miasto dania wskazówki przez cechy mincarskie sumiennemu badaczowi, że ten lub ów pieniądz téj a nie innéj mennicy przypisać należy, — co gorsza,

dla zatarcia śladów nie zawsze czystych, niektórzy mincarze umyślnie dawali takie znaki, aby po nich trudno dojść, z jakiéj mennicy wychodziły przez nich bite pieniądze. W obec takiego stanu rzeczy menniczéj, cóż dziwnego, że dzisiejsze poszukiwania pracujących na polu numizmatyczném tak trudne są i tak wątpliwe. Ztądto pochodzi i trudność i wątpliwość o początku Bydgoskiéj mennicy. Mimo wspólnéj zgody numizmatyków, że grosz koronny Zygmunta III z 1598 r.[1]) i takiż z tego roku trojak[2]) z głoską B z Bydgoskiéj pochodzą mennicy i są znane jako pierwsze sztuki tejże mennicy, pozostaje nierozwiązaną zagadką, zkąd wzięły się w istocie w rzeczonéj mennicy.

Ordynacya bowiem mennicza wydana pod dniem 22 czerwca 1599 przez podskarbiego koronnego Jana Firleja z Dąbrowicy, na mocy któréj chciał nad mincarzami i mennicami ściślejszą zaprowadzić kontrolę, zmusić ich do przestrzegania przepisanéj stopy menniczéj i przypomnieć im obowiązek, aby odtąd na wszystkich gatunkach pieniędzy, jakie bić mają prawo, kładli koniecznie początkową głoskę tych miast, w których wybijali pieniądze, o rok późniéj wydaną była i odnosiła się do przyszłości a nie przeszłości, zkąd dopiéro po r. 1599 bite pieniądze, odnieśćby się mogły do Bydgoskiéj mennicy. W wzmiankowanéj bowiem ordynacyi te czytamy słowa: „Każdy mincarz powinien bendzie literę pierwszą tego miasta, „gdzie się minczuje, na swéj Mienici kłaść, żeby każdego z nich Mynicza „była rozeznana, nie kładąc inszych herbów na minniczy tilko króliewskie „na wierzchu a Podskarbiego Coronnego pro tempore bendączego na „spodku“[3]). Z téj przeto ordynacyi za pierwszą monetę Bydgoską przyjąćby trzeba grosz Zygmunta III z roku 1599 z literą B: trojak z tegoż roku[4]) i szeląg bydgoski z roku 1599 i 1600[5]).

Od roku 1601 ustaje czynność bydgoskiéj mennicy, a to na mocy uchwały sejmowéj, w skutek któréj wszystkie mennice prywatne zamknięte zostały; konstytucya rzeczona tak brzmi: „Chcąc przywieść Constitucyą „Anni 98 w exequncyą o biciu monety napisaną, uchwałą seymu teraźniejszego za pozwoleniem Panów Rad tak Duchownych iako y Świeckich „y Posłów ziemskich, naprzód to mieć koniecznie chcemy, aby wszystkie „Mynice, które ludzie prywatni po różnych miastach y miasteczkach in „suum commodum bili ex nunc były zniecione, czego Starostowie Naszy „doyrzeć mają y nie dopuszczać, aby ją bito; o czym damy publikacye

---

[1]) Zagórski: Monety dawnéj Polski N. 222.
[2]) Tamże N. 268 i 269.
[3]) „Metryka koronna“ księga 173 karta 169
[4]) Zagórski 268 — Czapski 112 —1124.
[5]) Zagórski 205 — Czapski 1128, 1159.

„do wszystkich Grodów Naszych pod Naszym tytułem. A iż baczymy, „że to jest ozdoba iedna korony Naszey gdy się mynica biie dobra, tedy „Authoritate Conventus et consensu omnium ordinum, w Krakowie albo „w Olkuszu a nie gdzie indziej Mynice bić rozkazujemy“[1]).

Jak długo to postanowienie sejmowe utrzymało się w całéj rozciągłości i odkąd nie w Olkuszu tylko i Krakowie, ale i w innych mennicach zaczęto bić monetę, dotąd niewiadomo — dość, że już w roku 1608 spotykamy monety, które ani z jednéj ani z drugiéj nie pochodzą mennicy — snadź gdzie indziéj je kuto, a kuto w mnogości wielkiej, skoro dotąd pospolite są — i każdy zbiór, wiele takowych posiada i to w licznych wariantach. — Chcę mówić tu o groszach koronnych z 1608 roku i z lat następnych; więcéj powiem, stawić tu chcę pewne dowody i przypuszczenia niejakie, że one, o czém dotąd żaden z numizmatyków nie mówił z Bydgoskiéj wyszły mennicy.

Że grosze koronne z roku 1623, 24, 25 i 27 pochodzą z mennicy Bydgoskiéj, to zdaje się pewną już rzeczą, z jakiéj zaś mennicy pochodzą grosze także koronne bite od 1608—1615 roku, dotąd nikt nie powiedział i nie napisał, gdyż brak specyalnéj ordynacyi menniczéj, brak cech mincarskich i znaków mincarzy, nie pozwolił dotąd orzec stanowczo, z któréj one mianowicie wyszły mennicy. Aby dojść jednak do jakiego prawdopodobieństwa, zestawmy tu kilka uwag.

Podług konstytucyi sejmowéj z z. 1601, jak to już wyżéj mówiłem, wiadomo, że wszystkie postronne i prywatne mennice w koronie zniesiono i zamknięto, dwie tylko zostawiając Olkuską i Krakowską, to wiedząc, przypuściéby potrzeba, że grosze rzeczone od 1608 do 1615 z jednéj lub drugiéj muszą pochodzić mennicy; tymczasem odmienny charakter i rysunek niewątpliwych monet krakowskich i olkuskich bitych do roku 1607; zakaz senatu Gdańskiego z roku 1613 nieprzyjmowania monet koronnych z Bydgoskiéj pochodzących mennicy, charakter, wejrzenie i rysunek monety pddobny do krucierzy i półtoraków Bydgoskich, nareszcie ordynacya komissyi menniczéj z r. 1623, w któréj wyraźny jest przepis, jakie mają wychodzić grosze z Bydgoskiéj mennicy, wszystko to naprowadza na domysł, że wzmiankowane grosze koronne od roku 1608 do 1615, tak jak grosze z roku 1623, 24, 25 i 27 nie w innéj tylko w Bydgoskiéj mennicy, a to z tych przyczyn wybijane były:

1) że wszystkie grosze koronne bite od r. 1608 aż do r. 1615 mają ten sam typ i ten sam rysunek co i grosze Bydgoskie bite od 1623 do 1627, to jest na stronie głównéj pod koroną napis w trzech wier-

[1]) Konstytucye Sejmowe fol. 742.

szach, na stronie odwrotnéj w obwódce perełkowéj orła ukoronowanego, a w otoku napis prawie zawsze jednakowy;

2) że mają, jak to już powiedziałem odmienny typ od groszy niewątpliwych krakowskich i olkuskich;

3) że ów zakaz miasta Gdańska z roku 1613 nieprzyjmowania monety Bydgoskiéj, nie mógł się odnosić do groszy i trojaków na dziesiątek z górą lat przedtem bitych w Bydgoszczy, które zresztą równe były takim samym monetom i gdzieindziéj bitym, a więc musiał się odnosić do lichéj monety bliskiéj r. 1613, a że i z téj epoki i z kilku lat przedtém żadna moneta Bydgoska nie egzystuje i że właśnie grosze te bliskie r. 1613 z nader podłego srebra są bite, wypadłoby zatém, że te grosze muszą z Bydgoskiej pochodzić mennicy.

4) Charakter nakoniec, wejrzenie monety i rysunek liter tak podobne krucierzom i pierwszym półtorakom Bydgoskim, także nie mało przemawiając za powyższym domysłem, nakazują te grosze Bydgoskiéj przyznać mennicy.

Z tych przeto powodów nie wacham się przypuścić, że grosze koronne Zygmunta III od r. 1608—1615 w Bydgoskiéj bito mennicy.

To powiedziawszy o groszach i o innych mówić mogę monetach, a najprzód o tak zwanych krucierzach. Otóż krucierze te znane z r. 1615, 16, 17 i 18, z Bydgoskiéj pochodzą mennicy. — Krucierzy tych dwie są główne odmiany: z herbem Habdank i z h. Sas. Z roku 1615 z herbem Habdank podskarbiego Stanisława Warszyckiego, z r. 1616 z herbem tegóż podskarbiego, z tegoż roku z herbem Sas. Z r. 1617 z herbem Sas podskarbiego Mikołaja Daniłowicza i z roku 1618 także z h. Sas, tegoż podskarbiego. Daléj idą tak zwane półtoraki. Półtoraki w aktach mennicznych zwane *sesqui grossi sive trinummi,* a niekiedy od miasta Bydgoszy czy Brombergu z niemiecka Brumery, są naśladowaniem stempla ówczesnych groszy niemieckich. Jabłko królewskie i znajdująca się w nim liczba wartości 24 niezgodne wcale z naszą stopą menniczną, a tém samém żadnego tu znaczenia nie mające, nie mogą być niczem wytłumaczone. Kiedy bowiem groszy niemieckich szło 24 na jeden talar, półtoraków naszych w latach ich bicia (1614—1627) szło początkowo na jeden talar 30, a potém aż 60 sztuk.

Półtoraki te bite od r. 1614 do 1628[1]) najprzód przez myncarzy Bydgoskich Jana Hase i Hansa Lippe, a potém przez Jakóba Jakobsona, miały taką stopę menniczą, że z grzywny srebra próby $7^1/_2$ wybijano sztuk

---

[1]) Zagórski N. 238 r. 1628 nie wspomina, ale rok ten istnieje niewątpliwie, półtoraka takiego miał w swym zbiorze Beyer — sztuka ta liczyła się do rzadkich niezmiernie.

128, potém w roku 1619 z grzywny srebra próby $6\frac{1}{2}$ sztuk 164; idąc potém z latami, brano na te półtoraki i coraz lichsze srebro i coraz więcéj sztuk wybijano z grzywny, tak że w r. 1623 na grzywnę czystego srebra musiało ich iść aż 448!

Jakobson główny mincarz Bydgoski, przebiegły i niezmiernie obrotny człowiek, na samych tych półtorakach miał zyskać do dwóch milionów złotych polskich, a tak doskonale umiał oszukać króla, rzeczpospolitę i podskarbich, że w nagrodę jeszcze dostał na sejmie indygenat szlachecki i znaczną królewszczyznę w dodatku.

Jak ten Jakobson pamiętał o sobie, wymowny jest na to dowód w Metryce koronnéj pod r. 1625 [1]). W akcie tym napisano naprzód, że Jakobson administrował mennicę Bydgoską, następnie dodano mu Warszawską, a dla wynagrodzenia jego szczególnéj wierności i zręczności, powierzono mu Krakowską mennicę, a nawet i Wileńską[2]). W innéj znowu księdze Metryki koronnéj[3]) pod r. 1625 zapisano téj treści ciekawy dekret: „ponieważ się zdarza, że niektórzy ludzie monetę w mennicach królewskich „właściwie bitą, segregują, rozbierają i próbują, przez co rozchodzą się „pogłoski szkodzące spokojności publicznéj, my przeto Zygmunt III roz„kazujemy, aby nikt nie ważył się próbować monety pod karą 1000 du„katów i 3 miesięcy wieży za pierwszy raz, podwójną za drugi raz, a karą „na łamiących pokój publiczy za raz trzeci — ktoby zaś znalazł monetę „podejrzaną, ma ją przedstawić Nobili Jacobo Jacobsonio Rei Nostrae „Monetariae Inspectori, który tę rzecz zbada i sam jeden na przyszłość „ma nam sprawę zdawać". — A więc on bił monetę, on ją kontrolował, dochodził próby jéj i on o niéj zdawał sprawę! Czyż to nie zabawne?

Rzeczonych półtoraków pięć jest głównych odmian z wielu stemplowemi wariantami:

1) odmiana z orłem, herbem Habdank, liczbą 3 po stronie głównéj, a liczbą 24 po stronie odwrotnéj;
2) odmiana tém tylko różna, że liczba 24 dwa razy jest powtórzona;
3) odmiana z herbem Habdank podskarbiego Warszyckiego powtórzona na półtorakach z r. 1614, 15 i 16;
4) odmiana z herbem Sas podskarbiego Daniłowicza powtórzona na półtorakach od r. 1616—1625;
5) odmiana z herbem Półkozic podskarbiego Hermolausa Ligęzy powtórzona na półtorakach z r. 1625, 26 i 28. *(D. n.)*.

---

[1]) Księga 177, fol. 326.
[2]) Zagórski str. 144 dypl. XXVII.
[3]) Księga 177 fol, 325.

RECENZYE.

Władysław Niedźwiedzki: Ślady i znaczenie mytu o szklannéj górze w podaniach Słowian. (Niwa z r. 1877 Nr. 68, 69, 70, 71).

Jak porównawcza lingwistyka stworzyła nowe podstawy dla badań mytologicznych, tak podania, gadki i klechdy aryjskich ludów, otwarły nowe drogi do poznania religijnych i kosmogonicznych wyobrażeń, które wszystkim prawie aryjskim narodom są wspólnemi i właściwemi.

U nas nie od wielu dopiéro lat poczynają zwracać na siebie uwagę miłośników nauki, podania gminne, uroczy świat klechd, bajek i gadek, a pierwsze kroki które w owym dziewiczym lesie poczynilii uczeni, doprowadziły do zadziwiających rezultatów. W baśniach ludowych odkrywa się nowy świat myśli, uczuć, nadziei, radości i boleści prastarych pokoleń. Z przyjemnością dla tego wzięliśmy do rąk pracę p. W. Niedźwiedzkiego, pod powyższym tytułem w warszawskiem czasopiśmie „Niwa“ ogłoszoną, a wzięliśmy ją z tą większą ciekawością, że autor dał się już poznać z pracy na polu mytologii, jako sumienny i trzeźwy badacz prastarych mytów i podań. — P. N. umie niekiedy zręcznie rozwikłać zagadkową mytologiczną mowę, szkoda tylko że opuszczając drogę, po któréj postępować polecają głośni badacze języków i mytologii, jak Max-Müller, Preller i inni, zapuszcza się na błędne manowce szkoły Grimma i Norka, z których wyjście trudne, a niekiedy niemożliwe. — Mamy tu głównie na myśli dążenie do ujęcia bóstw słowiańskich w rodowody i genealogie, które w mytologii żadnego narodu nigdy nie istniały, lecz są wymysłem poetów jak Homera i Hezyoda a u Hellenów powstawały bardzo poźno, jak wykazuje Preller i nie ma nic wspólnego z pierwotną wiarą narodów. Że tak jest, świadczy Rigweda: święte hymny Brahminów, w których Mitra, Varuna czy Agni, Inra czy Surya są bóstwami samemi w sobie, nie rodzą się jedne z drugich, ale cieszą się zupełną indywidualnością i niezależnością.

Niech nam daruje p. N., że zaraz na wstępie do naszéj recenzyi, czynimy mu ten zarzut, brzmiał on nam koło uszu w ciągu czytania jego pięknéj rozprawy, i zanim mieliśmy czas rozpatrzeć się w pojedynczych szczegółach jego pracy, żałowaliśmy, że autor nie przywłaszczył sobie prawdziwie umiejętnéj metody badania, na czémby niewymownie zyskały jego rozumowane wywody. Dość smutną wróżbą wprowadza nas p. N. w piękny lasek bajek słowiańskich, wróżbą zapożyczoną z: „Doboru płciowego“ Darwina, jakoby świat zewnętrzny i jego dziwa potrąciły w obudzonéj pierwszą myślą duszy człowieka ideę wyższéj istoty; ale gdzież na to w mytologiach ludów mamy dowody?

Zdaniem p. N. owa nazwa najwyższéj istoty, któréj znaczenie odkrywa najstarsza z sióstr aryjskiéj, mowy sanskryt, była wypływem rozmyślania o dobru i pięknie, przebijającém się w świecie zewnętrznym; że nazwy te oznaczają słońce, światło, że zatém z tego powodu przeniósł człowiek pojęcie Boga na słońce jako źródło światła. Ale cóż język poświadczyć może? powstawałyż nazwy przed pojęciami jako materyalny ich wyraz, czy wyrazy rodziły pojęcia? bezwątpienia, że każdy na pierwsze się zgodzi. Wreszcie sansk.: d e v a. w innych aryjskich mowach, jak w zendskiéj, niezawsze oznaczało istotę świetlaną

dobrą i piękną, bo zend. daevas, oznacza duchy w służbie Angry-majniosa, ducha ciemności i zniszczenia. Lecz co najważniejsze, że kto, choćby tylko pobieżnie wczytał się w święte hymny Rigwedy, owéj księgi wyobrażeń religijnych Aryów, przekona się łatwo, że nie świat zewnętrzny potrącił i w końcu wywołał w duszy człowieka ideę Boga, nie ciepłe słońca-promienie, przyświecające ludom w długiéj ich wędrówce nad wody Indu, Wisły, Renu, Kefissu i Tybru, bo najdawniejsza religia narodów byłaby politeizmem i panteizmem, kiedy wszystkie religie kryją ślady najczystszego monoteizmu, przypruszonego niekiedy gruzami późniejszych wieków*)

Prawda, że wyobrażenia religijne Indów obracają się w kółku niezliczonéj liczby bogów, ale to pewna: że każdy bóg pojedynczo wzywany, niekrępowany bywa innemi istotami, występuje indywidualnie, obejmuje w sobie przymioty wszystkich innych bóstw, jest samém w sobie bytującém pojęciem, wolném i niezależném od świata zewnętrznego. Sam p. Niedźwiedzki przyznaje, że nawet historya mytologii słowiańskiéj wskazuje na epokę jednobóstwa przed wielobóstwem, co zresztą potwierdza historya całéj ludzkości. — Że cześć czystéj i najwyższéj istoty przeniosły ludy aryjskie na słońce, to również wielka prawda, szkoda tylko, że p. N. nie wskazał nam powodów, dla czego tak a nie inaczéj uczyniły; a odpowiedź nie trudna. Choć z drugiéj strony zaprzeczyć się nie da, że wszystkie wyobrażenia religijne Aryów wytłómaczyć się dają przez odniesienie ich do kuli słońca, zwłaszcza, że wielorakie mogły działać wpływy klimatu, położenia geograficznego, wreszcie historyi na wytworzenie pewnych mytów i podań pozornie tylko z kultem słońca się łączących.

Gdzie mytologiczna mowa, dziecinna mowa przy zaraniu dziejów ludzkości jest zrozumiałą, tam nie należy podkładać jéj innego znaczenia. To też sądzimy, że p. N. twierdząc, jakoby bóg i niebo zlały się w jedno pojęcie w wyobraźni poganina, wypowiedział jedno z tych śmiałych zdań, które poprzeć niczem nie można. Słowiański Swarog od sansk. sur, świecić, odpowiadający sansk. Surya, słońce, jest bezwątpienia jedną z wielorakich nazw słońca i to słońca w obiegu dziennym i rocznym, podczas kiedy Sviti-vrat, choćby bez odniesienia go do etymologii sanskrytu: słońce-wschodzące, wracające o wschodzie oznacza. To też nie godzimy się z p. N. na zidentyfikowanie słońca z niebem w wyobrażeniach religijnych Aryów, bo na to w mytologiach aryjskich ludów nie mamy dowodu. Sansk. Varuna, greckie Uranos, pochodzą od sansk. pierwiastku ar, nakrywać, otaczać i oznaczają niebo, nigdy słońce.

Zgadzamy się natomiast zupełnie z p. Niedźwiedzkim co do tłumaczenia boga Jarboj, a zapewnie Jarboga i Jaryłły; nazwy te oznaczają niebo. — Samo etymologiczne pokrewieństwo słow. j-ar, ze sanskr. ar, jest dostateczną wskazówką prawdziwości tego twierdzenia. Przyjąwszy takie znaczenie wyrazu, mytologiczna mowa bajki jest zupełnie zrozumiałą: Jarboj jest „ojcem królewicza ze złotem słońcem i królewnéj ze złotym księżycem“, znaczą w zrozumiałéj nam mowie: na niebie „błyszczy słońce i księżyc“. Natomiast zaprzeczamy zdaniu autora, jakoby religijne wyobrażenia ludów znały jakieś genealogie, długie rodowody swych bogów. Czczone siły natury, których prawdziwe

*) Patrz u Indów. Max. Müller: Essays I, p. 25 — u Greków. Preller: Griechische Mythologie p. 244. — Stark: Die Epochen der griechischen Religionsgesetze p. 59. — U ludów Wschodu Maspero: Die Geschichte der morgenländischen Völker.

znaczenie rozumiały pierwotnie aryjskie ludy, w końcu stały się niepojętemi i we wyobraźni narodów, ludzkie przybierały kształty. Wtenczas dopiéro człowiek niewiedząc skąd się wzięły, wymyślił ojców i synów w rodzinie bogów. Również nie zgodzimy się z tłómaczeniem p. N., jakoby Piorun był przedstawicielem twórczych sił przyrody. Sama nazwa Piorun, pochodzi od zend. parganya i oznacza wszystko złe, szkodliwe i niszczące. Piorun jest przedstawicicielem niszczących sił przyrody. Dla czego zlewać się ma z Jarbojem, tego nie rozumiemy i nie zgodzi się z p. N. chyba żaden badacz mytologii, obznajmiony choć powierzchownie z nową metodą badań mytologicznych.

Tyle co do samych nazw bogów słowiańskich, których znaczenie p. N. tu i owdzie w swéj pracy odgadnąć się stara.

Ważniejszą częścią pracy p. Niedźwiedzkiego są myty o szklannéj górze, które krążą w ustach wszystkich prawie ludów słowiańskich.

Co p. N. wyróżnia zaszczytnie od wielu u nas na polu mytologii pracujących, to usiłowanie, aby podania ludowe wytłómaczyć umiejętnie, odnieść je do prastarych pojęć religijnych, a nie wyszukiwać jakiegoś symbolicznego znaczenia, jakiejś nieujętéj allegoryi.

Ujemną stroną jednak pracy p. N., zdaje nam się być pewna niesystematyczność i brak należytéj, umiejętnéj metody, jaką nas zachwycają prace takiego np. Maxa-Müllera. Zgadzamy się zupełnie z autorem, że treścią, istotą mytów o szklannéj górze jest walka młodzieńczego słońca, wiosny z groźną zimą, walka tysiąc razy powtarzana w mytologiach aryjskich ludów. Dowieść znaczenia gadki nietrudno nawet; siły natury w opowiadaniach Słowian nie ustroiły się jeszcze we wybitne, indywidualne osobowości, jak u Hellenów i Rzymian, aby prawdziwego ich znaczenia dopiéro przy pomocy mozolnych badań lingwistycznych domyślać się potrzeba. Mytologiczna mowa słowiańskich bajek jest po największéj części zrozumiałą; chłopczyk ze złotém słońcem na piersiach, jest bezwątpienia słońce; dziewczynka ze złotym księżycem oznacza księżyc; podobnie kral morza i wiatru, jest to morze i wiatr. — Słowa te wprawdzie więcéj mówią niż mówić powinny, jest to właściwość wszystkich mytologii, np. w czeskiéj pieśni: „Morena uśpiła go w czarną noc“, przełożone na język nam zrozumiały, znaczy: człowiek umarł. Natomiast zgodzić się nie możemy z autorem, aby każdy szczegół w podaniu zawarty, miał się odnosić do czarów pogańskich; bo myt każdy, jeżeli raz powstał, to opowiadające osoby mogły zrobić z niego co się im podobało, dodając i pomnażając go ciągle wymysłami własnéj wyobraźni. — Zadaniem autora było wykazać, co w tych podaniach jest istotnego, a co nie istotnego, co treścią podania, a co dodatkiem opowiadających przez wiele pokoleń. Zbadać i wyśledzić genezę podania od prawdopodobnéj, najprostszéj formy, aż do wykończenia w chwili, kiedy spisaną została, oto zadanie nowożytnéj mytologii. Bo aby ta nauka oprzeć się mogła na rzeczywistéj, realnej podstawie, nie dość przytoczyć kilka klechd, wytłómaczyć je przez słońce, księżyc, wiosnę, zimę, niebo — ale rozebrać je na pojedyńcze składniki, pokazać co w niéj jest wspólną własnością całéj aryjskiéj rodziny, co zaś dodatkiem pewnego narodu lub plemienia, bo wtenczas badanie mytologii przemówi mową dawnych wieków, wypowie ich cierpienia, myśli, uczucia i poglądy religijne. — Na to nie wystarczy zebrać, jakto uczynił p. N., choćby wszystkie treścią ze sobą pokrewne gadki słowiańskie, potrzeba sięgnąć głębiéj do podań wszystkich aryjskich narodów, poszukać podobnych myśli, postawić je obok mytów Rigwedy, skarbnicy najstarszéj, a zatém najzrozumialszą mową przema-

wiającéj wyobrażeń religijnych Aryów. Nie postępując bowiem taką drogą wskazaną przez umiejętność, schodzi się na pole domysłów i fantazyi.

Przykładów popierających nasze twierdzenie, dostarcza i praca p. N. Aby nierozpisywać się wiele, podnieśmy choćby jedno tylko miejsce, w którém autor powiada, że bogactwo i rozkosz fizyczna miały być obrazem szczęścia na ziemi. Zdanie takie, które rzuca niby światło na charakter plemienia, wypowiedzieć na podstawie gadki rozpowiadającéj o złocie, to za zbyt śmiałe twierdzenie. — Owo złoto, w które zamienia się ogień niebiańskiéj góry, powtarzające się w licznych baśniach, jest zapewnie dodatkiem opowiadającéj piastunki, a może jakimś obrazem, przenośnią mytologicznéj mowy, na co wskazywać się zdaje podanie o dziewczynie, któréj palce rajskie światło ozłaca, mającéj jakieś podobieństwo z różaną złoto-palcą jutrzenką w mytach Hellenów.

Naliczyćby można w pięknéj pracy p. Niedźwiedzkiego wiele jeszcze twierdzeń, które mogą mieć nawet takie znaczenie, jakie im p. N. podkłada, ale bez odniesienia się do porównawczéj mytologii, bez wykazania duchowego związku z pojęciami religijnemi innych narodów aryjskich, twierdzenia te pozostają bez dowodu, jako wytwór wyobraźni autora. Bo cóż nas przekonać może o prawdziwości twierdzenia, że pręcik w mytologicznéj mowie oznacza piorun, (znaczenie prętów objaśnia Preller: Mythologie), lub że przez żmije, półczłowieka — półryby i półczłowieka — półgada rozumieć należy. Przekonałby nas p. N., gdyby wykazał, że to mowa mytologiczna aryjskiego szczepu, że tak lub podobnie nazywają żywioły, gadki Hellenów, Hindusów, Zendów; gdyby przy tłómaczeniu wyrazu żmija nie uląkł się porównawczéj etymologii. Szkoda, że tak nie uczynił. W końcu jeszcze nadmienimy, że autor powinien udowodnić czytelnikom, że gadki, które przytacza, są rzeczywiście własnością Słowian, że nie dostały na drogę wymiany z semickiego Wschodu od Arabów, gdzie podobne gadki w tysiącznych krążą odmianach.

Takie zdaniem naszém są usterki pracy p. N., pełnéj zresztą zalet i trafnych sądów; autor umié szczęśliwie tłómaczyć zagadkową mowę mytu, zrozumiałym nam językiem. Znakomitém jest odkrycie znaczenia mysiego kożuszka, szkoda, że nieco zaciemnione nietrafnym sposobem wyrażenia się grimmowskiéj szkoły.

Czy nie piękniéj, trafniéj a prościéj przełożyćby można mowę mytu o S k l e n n e h o r z e w taki sposób: „już się ma ku wiośnie, ale ziemię okrywa jeszcze śnieg, ktory wnet staje pod promieniami słońca i ciepłym powiewem wiosennego wiatru“.

Kończąc naszą recenzyę, dziękujemy p. N. za szlachetne jego usiłowania. Bez podań niema historyi narodu, gadka złota snująca się około jego serca jest tętnem jego życia, krwią przebijającą się na twarzy.

W. Mikrot.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z 8 Lutego r. b.)

P. de Witte składa w imieniu swojém i p. Lenormant, VIsty zeszyt czasopisma: *Gazete archéologique* i daje o nim krótkie sprawozdanie. Zeszyt ten składa się z tekstu i kilku tablic.

P. Renan przedstawia piękną publikacyę p. t.: *Papyrus funéraire de Soutimès* (własność Biblioteki narodowéj), wydaną przez pp. Guieysse i Lefébure. Jestto publikacya niezmiernie ważna dla egiptologii a wykonana z wielkiém staraniem.

(Posiedzenie z 15 Lutego r. b.)

P. Deloche prowadząc daléj swoje badania etnograficzne nad mieszkańcami kraju Cisalpejskiego, rozbiera kwestyę odnoszącą się do *Tauriscoi* Polibiusza, i popiera kilkoma dowodami zdanie, że oni to byli mieszkańcami doliny Aosty, nazywanemi przez Polibiusza: *Tauriscoi oi Sallassoi*. Co do kwestyi różnicy lub wspólności pochodzenia Taurysków i Taurynów dwóch narodów jednakowo uważanych przez autorów starożytnych, raz za Celtów, drugi raz za Ligurów — sprzeczność tu jest tylko zdaje się pozorną. P. Darbois de Jubainville dowiódł bowiem pokrewieństwa języka Ligurów z celtyckim.*) P. Alfred de Maury idzie jeszcze daléj i dowodzi, że język Ligurów był tylko dyalektem celtyckiego (?). P. Deloche stara się poprzéć to zdanie argumentami zaczerpniętemi tak z historyi jak i etnografii, według których wypływałoby: że Ligurowie należeli do wielkiéj rodziny Celtów, że na różnych punktach mieszano ich razem i że formy używane w toponymii i nazwach etnicznych, miały tylko charakter mniéj lub więcéj liguryjski w miarę zbliżenia lub oddalenia od ogniska w którém przeważał ten żywioł.

W każdym razie według rezultatów tych badań, trzeba zarzucić dawne zapatrywania według których Ligurowie stanowiliby gałąź rasy Iberyjskiéj, a przyjąć fakt naukowo dziś dowiedziony, pokrewieństwa ich bliskiego z Celtami, których stanowili awangardę w Europie zachodniéj.

P. Pavet de Courteille ofiarowywa w imieniu Pani Mary Summers: *Powiastki i legendy Indyj starożytnych*, w którym to zbiorze odnajdujemy między innémi i głośne powiastki znane pod nazwą: *le Petit Poucet*, *Peau d'Ane* i w. i.

P. Renan składa Akademii i podnosi zarazem wartość książki zatytułowanéj: *Théâtrè Persan,* zawierającéj wybór tak zwanych *leazies,* tłumaczonych przez p. Chodźkę. Każdego roku miesiąca *moharram*, rodzaju świętego tygodnia u Szyitów, obchodzą misteriami męczeństwo Alego, Hassana i Husseina. Sztuki te odznaczają się oryginalnością i twórczością imaginacyj swoich

*) Pod nazwą tą Celty widocznie kryje się tu nieporozumienie. PP. Broca i Alex. Bertrand dowiedli bowiem różnicy rasowéj między dwoma ludami zamieszkującemi wspólnie Galią i niewłaściwie przez starożytnych zwanych bez różnicy Celtami tj. między właściwymi Celtami a Gallami o których zdaje się wyżéj jest mowa. Lepiéj może, dla uniknięcia dwóznaczności, byłoby nazywać tych drugich Kimrami jak się sami nazywali (Przyp. Redakcyi).

autorów. P. Chodźko przywiózł z wędrówki swojéj kolekcyę tychże (złożoną w Bibl. narodowéj) z któréj przełożył pięć sztuk wypełniających tomik ofiarowany Akademii. Pomiędzy temi przedewszystkiém ciekawą jest sztuczka nosząca tytuł: *Klasztór mnichów chrześcijańskich,* w któréj obok Alego występują: Mojżesz, Abraham a nawet Chrystus.

P. E. Revillont czyta w dalszym ciągu traktat swój o procedurze cywilnéj Egipcyan, według papyrusów demotycznych.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

(Posiedzenie komisyi językowéj z d. 15 lut(g) r. b.)

Do słownika staropolskiego przybyły materyały: 1) Dra A. Kremera „Słownik z Bertolda z Isnaku wokabulisty". Praca ta obok już dokonanych z tegoż wokabularza wyciągów, jest cennym przyczynkiem, obejmuje bowiem objaśnienia zwłaszcza odnoszące się do łaciny średniowiecznéj; 2) Prof. Świderskiego dokończenie słownika „z Rot przysiąg krakowski(c)h"; 3) Kryńskiego wyciągi z dwu zabytków z r. 1532 p. t.: *a)* „Modlitwa powszednia do Trójcy świętéj" i *b)* „Spowiedź powszednia"; 4) Prof. Parylaka „Wyciągi z ksiąg sędziów i Ruth, z Bibli królowéj Zofii"; 5) Zawilińskiego „Wypisy z 5 art. ksiąg Łęczyckich".

Następujące zabytki rozebrali do opracowania leksykalnego: 1) pp. Józef Krzywicki i Antoni Krajewski: „Księgę Paralipomenon i następne z Biblii królowéj Zofii": 2) Prof. Jan Czubek, Zaborowskiego „Grammatica cum ortographia" Kraków 1539; 3) Prof. T. Świderski „Tarcza duchowna" Kraków 1531: 4) Prof. ks. Kulczyński „Żywot świętéj Anny". Kraków 1531.

W dalszym ciągu sekretarz odczytał list ks. Franciszka Malinowskiego, czł. zw. Akademii, w którym tenże obok niektórych uwag odnoszących się do głosowni i pisowni polskiéj i wskazówek metodologicznych przy układaniu słownika polskiego, ofiaruje swą pomoc Akademii w pracach nad wielkim słownikiem. W końcu zaś doradza ks. Malinowski, aby Akademia podjęła opracowanie „Synonymiki polskiéj" na podstawie słownika Lindego. — Po krótkiéj dyskusyi w tym przedmiocie orzekła komisya, że wprzód należy opracować wyczerpujący słownik języka polskiego, a dopiéro na podstawie takiéj pracy można z pomyślnym skutkiem przystąpić do synonimiki. Następnie sekretarz doniósł, że sędzia Piotrowski w Złotoryi złożył do użytku Akademii rękopism słownika języka polskiego w 3 tomach in 4to, zawierający wyrazy, których nie ma u Lindego lub z odmiennêm znaczeniem. Autorem téj pracy był ś. p. Dr. Bazyli Tomicki, niegdyś lekarz w Chełmie, zmarły 1851 r. — Nadesłany przez ks. Henryka Otow(s)kiego „Wykaz słów używanych przez lud parafii Głęboszewskiéj przy ujściu Dunajca do Wisły", komisya przeznaczyła do druku w czasopiśmie wydawaném wspólnie z sekcyą etnologiczną komisyi antropologicznéj.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Na posiedzeniu Wydziału historyczno-literackiego d. 18 lutego b. r. odczytano najprzód odezwę Tow. literackiego paryskiego, wzywającą rodaków, aby ponieważ na wystawie paryskiéj ma być osobne miejsce przeznaczone dla starożytności polskich, raczyli przesyłać temuż Towarzystwu wszystko, co było wykonaném w Polsce, lub co z jéj historyą zostaje w bezpośrednim związku. Przyjęte tedy będą wykopaliska, zbroje, broń wszelka, ubiory, wyroby złotnicze, puhary, druki, manuskrypta, medale itp.

Następnie prezes p. Koźmian podał wiadomość o listach bezimiennego Anglika z przeszłego wieku o Polsce. Listy te gorąco ujmujące się za Polską,

nie zawierają żadnych nowych poglądów, ale tyle w nich jest przenikliwości politycznéj, oraz szlachetności uczuć, że zasługiwały na bliższe poznanie.

Historycky spolek w Pradze odbył 25 lutego b. r. posiedzenie, na którém Dr. Antoni Rezek odczytał rozprawę „o pierwszych latach panowania Ferdynanda I".

WIADOMOŚCI.

Dr. Józef Szujski wydał świeżo nakładem Akademii Umiejętności: *Statuta collegii majoris studii generalis cracoviensis, anno 1429 concinata.* Statuta te odnoszą się niewątpliwie do pierwszych lat restauracyi uniwersytetu w roku 1400. Mieszczą téż przepisy najdawniejsze urządzeń kollegialnych, które Uniwersytetowi krak. nadały wybitną cechę, spólną z paryskim i angielskim, a różną od włoskich. Ogłoszeniem niniejszego zabytku komisya w Akad. Umiej. dla historyi literatury i oświaty w Polsce, pomnożyła poczet prac przygotowawczych, uprzedzających wreszcie pracę o Uniwersytecie Krak. w wiekach średnich.— Nie brakło dziejom jego — pisze wydawca — na dziełach i licznych pracownikach, jak Muczkowski, Wiszniewski, Brandowski, Pauli, — przecież nie dostawało dotąd wątku do pracy śledzącéj jego najdawniejszy rozwój i życie naukowe, co przypisać należy w znacznéj części okoliczności, że najstarsze zabytki Archiwum i manuskrypta średniowieczne Bibl. Jagiellońskiéj dostatecznie zbadanemi być nie mogły. — Pierwszemu zaradzić będzie zadaniem komisyi do historyi literatury, katatog manuskryptów drukuje staraniem komisyi bibliograficznéj Dr. Wł. Wisłocki.

— „Zupełnego wydania (Alex. Przeździeckiego) dzieł Długosza," wyszedł tom XIVsty, tj. ostatni tekstu dziejów. Wedle zapowiedzi programu, miałby wyjść tylko jeden jeszcze tom, tj. Iszy naczelny, obejmujący żywot Długosza, jego listy, mowy i pomniejsze prace jak: „Clenodia", „Banderia", „Żywoty Biskupów" etc.; dowiadujemy się jednakże z ogłoszenia Wydawnictwa, że oprócz tego I tomu, ma być nadto dodany tom XV obejmujący indeks do tekstu łacińskiego „Dziejów," opracowany przez Dra Teofila Żebrawskiego członka Akademii Umiejętności.

— Zeszyt „Journal des Savans" wyszły d. 1 Lutego r. b. zawiéra: 1) p. Wallon z Instytutu początek recenzyi: „Historyi Europy" podczas Rewolucyi francuskiéj, wydanéj w Niemczech przez H. Sybla; 2) początek artykułu p. Barthelemy Saint-Hilaire z Instytutu, o różnych świeższych tłomaczeniach „Zend-Avesty" dokonanych w Belgii, Niemczech, Danii i posesyach W. Brytanii w Indyach; 3) artykuł p. Millera z Instytutu: o „Historyi cywilizacyi helleńskiéj" wydanéj w Atenach przez p. Paparrigopoulo. 4) początek artykułu p. Berthold Zellera o ostatnich czasach administracyi konetabla de Luynes,— stanowiący dalszy ciąg artykułów niegdyś przez p. Cousin publikowanych o ministerstwie wielkiéj téj historycznéj postaci. P. B. Zeller opiéra swoją pracę na dokumentach nowych i niewydanych. 5) w końcu, dalszy ciąg ciekawego rozbioru publikacyi: „Reports of the Royal commission on historical manuscripts," o ile dotyczą one historyi Francyi.

— Britisch Muzeum wzbogaciło się świeżo pięknemi fragmentami paryrusu z napisami kuficznemi i szkatułką starożytną zawierającą ważki żelazne

w jednéj przegrodzie a szklanne w drugiéj. Przedmioty te, niedawno wewnątrz wzgórza pod Medineh stolicy oazy Fayoum znalezione, ofiarowane zostały do Br.-Museum przez ministra oświaty egipskiego.

— Ostatni numer (z 26 Stycz. b. r.) „Mittheilungen der antropologischen Gesellschaft“ in Wien zawiera: Ueber neue Ausgrabungen auf den alten Gräberstätten bei Hallstatt. Von Dr. Ferdinand v. Hochstetter. (Mit 4 Tafeln.)— Ueber die prähistorische Bauart und Ornamentirung der menschlichen Wohnungen. Von Dr. M. Much. — Zur Scythenfrage. Von Dr. Flieger. — Kleinere Mittheilung: Die Alanen als Verfertiger der bechertragenden Steinbilder in den Pontus-ländern und in Spanien. Von Dr. M. Much. — Vereinsnachricht.

— W liście do p. Fr. Lenormant o wyobrażeniach figurycznych na stelach punickich będących własnoscią Biblioteki narodowéj w Paryżu — p. Ph. Berger genialnie wyświetla za pomocą figur pomieszczonych w tekście, znaczenie i doniosłość wotów świątyni Tanickiéj w Kartaginie dla wyświetlenia pojęć, religii, obyczajów, handlu, przemysłu i sztuk Kartagińczyków przed 146 r. prz. Ch. (Gazette archéologique).

— W czasop. „Deutsche Rundschau.“ Nov. 1877, znajduje się znakomity artykuł p. Hirschfelda o wykopaliskach w Olimpii.

— W „Jenaer Literaturzeitung“ Nr. 44 znajduje się długi i interesujący artykuł p. Starka o trzydziestu trzech książkach i broszurach do których wykopaliska Schliemanna w Troi dostarczyły przedmiotu.

— „Revue des Deux Mondes“ z 15 Paźdź. r. p. zamieściła listy PP. Deloche i Reville traktujące o druidyzmie i armii galijskiéj. P. R. sądzi że druidyzm był miejscowym w Gallii a nie przejętym z W. Brytanii.

— „Revue archéologique“ z Sierpnia r. p. zawiera art. p. Bertranda: Numismatyka Langwedoku (peryod celtycki) streszczenie opinij K. Roberta (Histoire de Languedoc T. II); także ciekawy art. p. D'Arbois de Jubainville: Druidyzm Irlandzki (uwagi o bardach, „vates“ i druidach).

— „Journal of the Antropological Institute of Great Britain and Ireland“ vol VII. Nr. I, zawiera ciekawą rozprawę etnograficzno-lingwistyczną p. Hektora. McLean p. t.: The Scottish Highland Language and People. Obok zaznaczenia odkrywanych coraz liczniéj — począwszy od Hiszpanii po Danią, a od zachodnich wybrzeży Irlandyi po Krym — śladów języków ogólnie zwanych celtyckiemi, jest tu zaznaczony, coraz bardziéj przez uczonych uwzględniany, rozdział między właściwym żywiołem Keltyckim a Kimryckim, oraz pokrewieństwo wzajemne wszystkich tak różnych dyalektów na które rozpadają się języki zwane dotychczas celtyckiemi. Na zaznaczenie zasługuje także w tym numerze rozprawa p. A. W. Buckland: Primitive Agriculture.

— W czasopiśmie: „Literarisches Centralblatt für Deutschland“ wydawaném w Lipsku przez prof. Zarncke w Nrze 4 r. b. znajduje się bardzo pochlebna recenzya dzieła p. J. N. Sadowskiego: „Drogi handlowe Greków i Rzymian“.

BIBLIOGRAFIA.

Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit. Redd: A. Essenwein i G. K. Fromman. Nr. 12, 1877 r. Inhalt: K. Übeleisen, zwei pseudogriechische Ortsnamen in Lothringen. *a)* Le-Hiéraple, *b)* Tarquimpol. — A. Essen-

wein, Venetianer Gläser im germanischen Museum. — Wattenbach, der Streit der Bauern mit dem Klerus. — Chronik des germ. Museums.

Baer Karl Ernst: Über die homerischen Lokalitäten in der Odyssee. Nach dem Tode des Vesfassers herausgb. von Prof. L. Stieda. Dorpat 1878.

Barthélemy E. de: Vases sigillés et épigraphiques de fabrique gallo-romaine; Paris, lib. A. Lévy. (Extrait de la Gazette archéologique, a. 1877).

Beiträge zur Kunde der indogerm. Sprachen, herausgb. von Ad. Bezzenberger· 2 Bd. 1877. Inh.: H. Flach, das nachhesiodische Digamma. — E. Windisch, zum irrischen Infinitiv. — W. Decke, Etruskische Lautlehre aus griechischen Lehnwörtern.

Brandowski Alfred: O łacinie Mikołaja Kopernika. Lwów, 1878.

Deecke Dr. W.: Der Ursprung der kyprischen Silbenschrift. Eine paleographische Untersuchung. Mit 4 Schrifttafl. Strassburg 1877.

Gindely Anton: Geschichte des dreissigjährigen Krieges. I. Abth.: Geschichte des böhm. Aufstandes v. 1618. 2 Bd. Prag 1878.

Harttung Privatdocent Iul: Norwegen und die deutschen Seestädte bis zum Schlusse d. 13 Jahrh. Berlin 1878.

Hoffmann Em.: Mythen aus der Wanderzeit der graeko-italischen Stämme. I Th. Kronos und Zeus. Leipzig 1877.

Jacobi: Die Quellen der Langobardengeschichte des Paulus Diaconus. Halla 1877.

Joannis Długosz Senioris Canonici Cracoviensis opera omnia, Tomus XIV (Historia Polonica Tomus V); cura Alexandri Przeździecki edita. Cracoviae 1878.

Prochaska Antoni: Zawisza Czarny. (Bibl. warsz. 1878).

Rodet L.: Le Touran et les Touraniens suivant la tradition persane. Paris 1878.

Sadowski J. N.: Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich. Zeszyt I. Porzecza Warty i Baryczy. (Wyd. Kom. Arch. Akad. Umiej. Kraków 1877.

Schmidt H.: Kritischer Commentar zu Platos Theätet. Leipzig, 1877.

Sceaux (les) du moyen âge. Le costume sacerdotal; Paris 1878.

Tounens le prince O. A. de: L'Araucanie. Notice sur les moeurs de ses habitants et sur son idiome, qui n'a aucun rapport avec les idiomes européens. Bordeaux 1878.

Vámbery: Etymologisches Wörterbuch der turko-tatarischen Sprachen. Leipzig 1878.

Véron E.: La Mythologie dans l'art ancien et moderne, suivie d'un appendice sur les origines de la mythologie. Ouvrage orné de 823 grav. dont 32 tirées hors texte. Paris lib. Delagrave 1878.

Wohlwill Emil: Ist Galilei gefoltert worden? Eine kritische Studie. Leipzig 1878.

Wolf Adam: Geschichtliche Bilder aus Österreich. I Bd. Aus dem Zeitalter der Reformation. 1516—1648. Wien 1878.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**

RUCH LITERACKI

TYGODNIK

poświęcony literaturze, sztukom pięknym, naukom i rzeczom społecznym.

Wychodzi co Sobotę.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie:	kwartalnie **3** złr. — ct.	półr. **6** złr.	rocznie **12** złr.
Na prowincji:	„ **3** „ **50**	„ **7** „	„ **14** „
W Poznaniu: i na prowincyi	„ **7** mr. **50**	„ **15** mr.	„ **30** mr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.
W Krakowie skład główny: w księgarni S. Krzyżanowskiego.
W Wielkiem Księztwie Poznańskiem: w Administracyi „Dziennika Poznańskiego.“ Zbiera prenumeratę także księgarnia N. Kamieńskiego i Sp., w której znajduje się skład główny Ruchu Literackiego.

Inseraty przyjmują się po **10** ct. od wiersza.

Reklamacye uwzględnia się tylko wtedy, jeżeli będą nadesłane najdaléj w trzy dni po nieotrzymaniu numeru.

Biuro Redakcyi: ulica Kurkowa l. 25.

Biuro ekspedycyi i administracyi: w drukarni Kornela Pillera. Ulica Łyczakowska l. 3. Ekspedycya miejs. w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Redaktor odpowiedzialny: **Platon Kostecki.**
Główny współpracownik: **Agaton Giller.**
